



Źródło: „Gazeta Wspólna” z dnia 21 stycznia 1920 r.

(Gazeta ukazała się jako wspólne pismo gazet poznańskich ze względu na odbywający się wówczas strajk zecerów i drukarzy w Poznaniu)

Z OSWOBODZONYCH KRESÓW ZACHODNICH.

/od specjalnego sprawozdawcy/

W poniedziałek dnia 19. stycznia Dowódca frontu wielkopolskiego, generał Dowbór – Muśnicki, udał się na kresy zachodnie, by w posiadanie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej objąć te ziemie, które już w sobotę, 17 stycznia, stosownie do traktatu wersalskiego zajęte zostały przez nasze wojska.

Pociągiem nadzwyczajnym, którym generał zajął miejsce z liczną świtą i przedstawicielami misji koalicyjnej, udano się o 8 rano do Zbąszynia.

Stacya Zbąszyń znana jest nam dobrze z okien wagonu pociągów pospiesznych, które przed wojną kursowały pomiędzy Berlinem, Poznaniem a Warszawą. Ruch panował tu zawsze znaczny, gdyż była to ważna stacya węzłowa, z której linie kolejowe rozchodziły się we wszystkich kierunkach: do Berlina, do Hali, do Poznania, do Międzychodu i do Wolsztyna. Stąd też wysiłki niemieckie, by Zbąszyń za wszelką cenę utrzymać w swym posiadaniu. Z tych samych względów stacya ta również dla Rzeczypospolitej posiada znaczenie pierwszorzędne.

Położony nad samą granicą Księstwa, Zbąszyń był naturalnie narażony najwięcej na wpływy germanizacyjne. Stąd też przed wojną na ogólną liczbę 4 i pół tysiąca mieszkańców liczył już tylko zaledwie półtora tysiąca Polaków. Duch jednak w tej garstce kresowców był dobry, a wzmógł się on zwłaszcza podczas wojny, zmógł przy zupełnym niemal braku inteligencji zawodowej. To też jako wyraz woli przyłączenia się do Polski powitał w Zbąszyniu po wybuchu rewolucji w Niemczech „Sokół”, by obywatelstwo gotowe było, „gdy zabrzmi złoty Róg”.

Do tegoż to kresowego miasteczka spieszymy pociągiem z generałem Dowborem.. Po drodze zatrzymujemy się w Nowym Tomyślu, gdzie na stacyi następuje przegląd kompanii garnizonowej. Zabiera się z nami starosta nowotomyski, dr.Stefański, którego władzy podlegać ma Zbąszyń. Dowiaduję się, że ustąpienie Niemców z miasta odbyło się w zupełnym porządku, a wkroczenie wojsk polskich spotkało się ze strony niemieckiej z zupełną lojalnością. Burmi-

strza Niemca Butza chwalą jako człowieka sprawiedliwego dla wszystkich i bezstronnego.

Przybywamy do Zbąszynia. Dworzec udekorowany. Orkiestra wojskowa gra „Jeszcze Polska nie zginęła”. Generałowi zdaje raport dowódca odcinka, dzielny kapitan Zenkteller, i miejscowy komendant. Po przejściu frontu kompanii honorowej następuje powitanie ze strony obywatelstwa miejskiego. Przemawia pierwszy p. Antoni Kryzan po polsku, burmistrz Butz po niemiecku, zapewniając o lojalności miejscowych Niemców wobec Rzeczypospolitej. Panna Pacieszyńska wręcza generałowi bukiet. Generał odpowiada uprzejmie na przemówienia powitalne, do burmistrza po niemiecku przez usta por. hr. Mielżyńskiego.

Udajemy się następnie do miasta. Ulica dworcowa, na której przeważnie wille niemieckie, tu i ówdzie udekorowane. Zza okien na jadących padają nieufne jeszcze spojrzenia Niemców. Im bliżej rynku, dekoracje gierlandy z napisami „Serdecznie witamy” i sztandary nasze, coraz częstsze. Rynek zajęty przez wojsko: piechotę naszą i artylerję. Padają gromkie, żołnierskie okrzyki: „Czołem, panie generale”, a potem komenda: „Prezentuj broń! – Na ramię broń – Do nogi broń!” Wszystko idzie sprawnie jak w wojsku najlepszym.

Ks.prob.Bayer przedstawia obywateli, w tym i miejscowego pastora Hirschweldera, o którego lojalności zapewnia kap. Zenkteller. Generał zapewnia wobec pastora, że Polska była zawsze tolerancyjna i taką będzie zawsze. Szczerze przemówienie pastora przyjmuje niemal ze łzami w oczach, z wiadomą radością. Następuje uroczysta chwila. Generał ogłasza miasto Zbąszyń za do Rzeczypospolitej i wnosi z zapalem powtórny okrzyk na cześć Jej i Naczelnika Państwa. Orkiestra gra Mazurka Dąbrowskiego, poczem następuje wspólny śpiew „Boże coś Polskę”. Hymn nasz brzmi uroczyście, tryumfalnie. Ku bliskiej zaledwie 7 kilometrów oddalonej granicy pruskiej, za którą cofnął się „grenzschutz”. Z niemniejszym zapalem zebrani podejmują okrzyk na cześć mocarstw koalicji.

Następuje defilada wojskowa. Dziarsko, z animuszem maszerują nasze chłopcy. Ziemia dudni pod kołami artylerji lekkiej i ciężkiej. W widzach serca rosną i pewność, że Zbąszyń polskim pozostanie mimo bliskości wojska niemieckiego.

Uroczystość kończy się obiadem, w Strzelnicy wydanym na cześć generała przez miasto. Przy stole biesiadnym gromadzą się wszyscy, okoliczne polskie obywatelstwo wiejskie, obywatele miejscowi, w tym także Niemcy z burmistrzem, pastorem i weterynarzem na czele, robotnicy. Z chwili przed obiadem korzystam, by zasięgnąć informacji.

- Jakże zachowywał się „grenzschutz” przed opuszczeniem miasta? – pytam się jednego z obywateli Polaków.

- Cóż tam o tym opowiadać, kiedy już wszystko minęło. Mamy już przecież nasze wojsko, nasze Orły Białe.

Przeszłość minęła dla nich, jak zły sen. Cieszą się teraźniejszością. Myślą o przyszłości – bez lęku, z całą ufnością do majestatu Rzeczypospolitej. Tę ufność wyczuwam nawet z rozmowy z burmistrzem - Niemcem, który opowiada mi o tym, iż „grenzschutz” i jego aresztował za sprzyjanie Polakom. Obywatelstwo podniosło starania ks. prob. Bayera około urzędzenia przyjęcia – w warunkach najtrudniejszych, w ciągu kilkunastu godzin. Projektowane na dzień ten przedstawienie amatorskie nie mogło dojść do skutku, ponieważ z powodu obecności „grenzschtzu”, po którym ślady pozostały jeszcze w środku miasta, w postaci zardzewiałych resztek zasieków drucianych na jednej z ulic, nie można było użądzić próby.

Obiad nam minął w harmonijnej zgodzie wśród licznych przemówień. Zabierali głos gen. Dowbór – Muśnicki, podnosząc m.in. znaczenie armii naszej, a przede wszystkim hasła pracy, dla której dzięki armii naszej otwiera się w Polsce szerokie pole. Starosta dr. Stefański, obywatel miejscowy p. Wierzejewski, pułkownik Marquet, kapitan Zenkteller, wznosząc toast na rzecz władz cywilnych Rzeczypospolitej, ponownie gen. Muśnicki, podnosząc zasługi i pracę kap. Zentellera i por.hr. Mielżyńskiego, burmistrz Butz (po niemiecku), zapewniając ponownie o gotowości niemieckich obywateli do współpracy twórczej w państwie polskim i cały szereg dalszych mówców.

Jest to sprawozdanie z pobytu w Zbąszyniu w dniu 19 stycznia 1920 r. gen.Dowbor – Muśnickiego, opublikowane w „Gazecie Wspólnej” wydawnictw poznańskich z dn. 21 stycznia 1920 r., która ukazała się jako wspólne pismo gazet poznańskich ze względu na odbywający się wówczas strajk zecerów i drukarzy w Poznaniu.